Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 8 lipca 1905. Nr 178.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 80 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., za na następnych po 2 korony. Inseraty przyjmuje w swoim zarządzie p. Maryan Kupczyc (administracya „Nowin“, Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rewolucya na morzu i na Kaukazie.

Już dwa tygodnie mija, odkąd załoga „Kniazia Potemkina“ wywiesiła czerwony sztandar rewolucyi — a od tego czasu statek ten wraz z towarzyszącym mu torpedowcem, żegluje wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego, głosząc wojnę na śmierć i życie autokracyi.

Od dwu tygodni, jakkolwiek „Potemkin“ znajduje się ciągle opodal głównego rosyjskiego portu wojennego Sebastopola, rząd rosyjski nie zdołał niczego przedsięwziąć przeciw okrętowi rewolucyjnemu — i acz wysłano za nim pogoń, złożoną z kontrtorpedowców, ta ekspedycya dotąd nie mogła odszukać zbuntowanego statku, który niewątpliwie będzie skutecznie stawiał czoło carskim sługom.

Faktycznie zatem sztandar rewolucyi, którego na lądzie nie udało się pomyślnie rozwinąć, powiewa tryumfalnie na morzu. „Potemkin“ urąga władzy carskiej, wymusza (jak w Teodozyi) dostawę żywności, zabiera prowiant z przepływających okrętów — i płynie dalej, groźny i tajemniczy, niby „Latający Holender“, szerząc postrach wśród władz, a entuzyazm wśród kół postępowych na wybrzeżu Morza Czarnego.

Wszystko jest tam tajemnicze i zagadkowe. Rząd rozpaczliwie ukrywa prawdę, która jest coraz okropniejszą, i ze ślepem okrucieństwem usiłuje stłumić ruch rewolucyjny. W Odessie krew leje się w dalszym ciągu, policya hula w najlepsze.

Ale najgroźniejsza wieść nadchodzi z Kaukazu. Tam płomienie rewolucyi ogarnęły cały kraj. Tyflis, Batum, Baku, Eriwan — powstały. Kaukaz zamieszkały przez Ormian i Tatarów wydany był na łup biurokracyi; czynownicy urządzali tam straszliwe rzezie Ormian, szczując mniej kulturnych mahometańskich Tatarów — przeciw kulturalniejszym postępowym Ormianom. Ormianie zostali zupełnie wyjęci z pod prawa...

Wszyscy znawcy stosunków na Kaukazie, przepowiadali oddawna to, co teraz nastąpiło. Barbarzyństwo rosyjskie, które strasznie dało się we znaki bitnym górskim plemionom Gruzinów i zamieszkającym miasta Ormianom, zbierze teraz owoce swej działalności.

Zrozpaczony lud ormiański chwycił za broń. Ku brzegom kaukaskim kieruje się „Kniaź Potemkin“ — okręt-widmo rewolucyi.

Z dni grozy w Odessie.

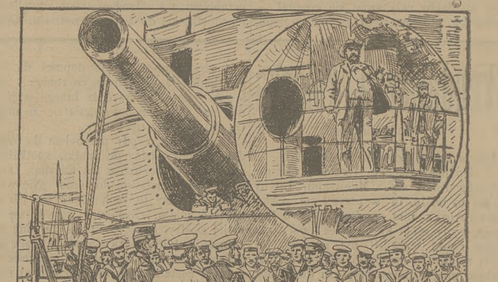
Pisma wiedeńskie są przepełnione opowiadaniami osób które z powodu rozruchów opuściły Odessę, szukając schronienia zagranicą. Opowiadania te są oczywiście mało ściśle, zawierają szczegóły oderwane, a niekiedy zapewne grzeszą przesadą. Składają się one jednak na barwny, wstrząsający opis zeszłotygodniowych dni trwogi, odzwierciedlają straszliwe wrażenie i panikę, jaka ogarnęła spokojną ludność miasta portowego.

Między innemi znajdujemy we „Fremdenblacie“ następujące opowiadanie księżnej Gagarine-Stourdza, która właśnie w przeddzień rozruchów przybyła do Odessy, aby zabrać ze sobą bawiącą tam u krewnych córeczkę.

„Przeżyłam dni straszne, mówiła księżna, widziałam sceny, których nie zapomnę przez całe życie. Tylko tydzień bawiłam w Odessie i nie przypuszczałam nigdy, aby mogły istnieć dni tak straszne.

„Zaraz po przybyciu do miasta spostrzegłam, że wygląd miasta jest zupełnie inny, niż dawniej; ludność wydawała się zdenerwowana i wzburzona, czego nie umiałam sobie wytłomaczyć. Niebawem miałam przekonać się o smutnych przyczynach tego wzburzenia. Gdym obudziła się nazajutrz, kule latały przez miasto, na ulicach leżały trupy — strzelano i plądrowano. Ulicami przebiegał tłum, panowała straszliwa wrzawa — jak gdyby zbliżał się koniec świata.

„W czwartek rano wyjrzałam oknem z domu, w którym zamieszkałam. Był to pałac w pobliżu wybrzeża, należący do zaprzyjaźnionej rodziny arystokratycznej. Widok był straszliwy. — Słupy dymu wznosiły się ku niebu. Owionął mnie zaduch spalenizny i zgnilizny. Pierwsza moja myśl była o córce. Nie opuściła ona jeszcze swego mieszkania u krewnych w



Rewolucyjny komendant „Potemkina“ rezerwowy oficer Aleksiejew.

„Kniaź Potemkin“ w Constanzy. Na pokład przybywa rumuński komendant portowy.

mieście. Co się z nią stało? Pobiegłam do telefonu i zakręciłam korbą. Biada! telefon nie działa. Chciałam zapalić lampę elektryczną, bo było jeszcze ciemno. Nie pali się! Poczełam ubierać się szybko, aby pójść do córki. Gdy wkładałam kapelusz, wpadła przestraszona służąca, wołając:

— Tylko nie ten kapelusz. To śmierć!

— Dlaczego?

— Tylko biednie ubrani ludzie mogą przechodzić przez ulicę. Kto tak wygląda, jakby miał pieniądze, tego czeka śmierć. Jest tylko jeden sposób. Proszę nakryć głowę moją wielką chustą, przypasać ten fartuch i wziąć w ręke ten stary parasol.

Nie namyślając się długo, ubrałam się według jej rady i wyszłam na ulicę. Stanęłam w pośrodku wzburzonego tłumu.— Szłam pewnym krokiem naprzód, nie pytając o nic. Tu i ówdzie stawał przedemną człowiek i przyglądał mi się bezczelnie. Ale widząc przed sobą robotnicę, odwracał się i szedł swoją drogą. Co widziałam, tego dziś opisać nie potrafię. Smutne i straszliwe sceny tak podziałały na mnie, tak mnie wzburzyły, tak musiałam zważać na to, aby ukrywać swe przerażenie, że nie spamiętałam niczego.

„Jedna tylko scena stoi mi żywo przed oczyma. Jeden z moich znajomych (prawdopodobnie jakiś policyant albo czynownik przyp. red.) przejeżdża karetą szybko przez ulice. Spieszy widocznie na dworzec kolejowy. Spogląda niespokojnie na ulicę — spojrzenie jego pada na mnie. Jeżeli mnie pozna i zatrzyma się, będę zgubiona. Chcę mu dać znać, żeby jechał dalej — w tem grono wyrostków otacza powóz, zatrzymuje go. W mgnieniu oka pan ten, ktorego nazwiska nie chcę wymienić ze względu na rodzinę, został wyrzucony z powozu i zabity. Rozochoceni, pijani ludzie usadowili się w jego powozie i wydając okrzyki, popędzili przez miasto.

Z trudem wlokę się dalej. Nareszcie dotarłam do domu, w którym znajdowała się moja córka. Przyjęto mnie z ogólnem zdziwieniem. Zaledwie jednak poczęłam opowiadać, rozległ się w pobliżu huk bomby. Było mi, jakby cały świat się zapadał. — Tylko ten, kto przeszedł trzęsienie ziemi, może wytworzyć sobie pojęcie o skutkach tego straszliwego wynalazku.

— Uciekajmy do piwnicy! — zawołał ktoś w tej chwili Tam będziemy jeszcze najbezpieczniejsi. Zaniesiono na dół wiele żywności. We czwartek w południe ukryliśmy się w głębi i przetrwaliśmy tam do piątku południa — dwadzieścia cztery godziny. Dłużej nie mogliśmy wytrzymać. Postanowiliśmy wyjść na dach, aby zobaczyć, co dzieje się w mieście. Zabraliśmy kilka lornetek i niebawem stanęliśmy u góry. Przedstawił nam się obraz straszliwy. Tam, prosto przed nami, jest port, a na wodzie okręty jeden, drugi, w nieskończoność. Cóż to, czy „Potemkin" pomnożył się? Wreszcie rozumiemy, to są okręty, wysłane przeciw „Potemkinowi". Czy przyłączyły się do niego? W mieście panuje również niepewność, wzburzenie, panika. Widać rozpacz na twarzach ludzi. Wszystko biegnie w jednym kierunku — do dworca kolejowego. Przyszła mi myśl zbawienna. Posłałam służącego na dworzec z poleceniem, aby zamówił dla nas przedział do Wiednia za jakąbądź cenę.

„Tymczasem okręty rozdzieliły się. Część odpłynęła. W porcie pozostał „Potemkin" i jakiś drugi, jak się dowiedziałam później, „Pobiedonosec". Na ulicach uwydatnia się większy spokój — najgroźniejsze niebezpieczeństwo minęło. Obawiano się ogólnie, że wszystkie okręty poczną bombardować miasto. Cokolwiek uspokojeni, ułożyliśmy się do snu.

„Nie spaliśmy długo. O godzinie 4 w nocy ktoś zastukał w okno wołając: „Uciekajcie! Uciekajcie jak najspieszniej! Nie wiem, kto czuwał nad nami tej nocy. Gdy jednak wyszliśmy z kilku małemi paczkami na ulicę, zrozumieliśmy, dlaczego nas przestrzeżono: Przed domem leżały bomby i armaty. W tej chwili przejeżdżał wóz lazaretowy. Udaliśmy chorych Przyjęto nas i zawieziono do lazaretu. Pozostaliśmy tam do wieczora. Dwie godziny przed odejściem pociągu, który miał przewieźć nas do Wilna, byłam już na dworcu. Mimo wczesnej pory wszystko już było przepełnione i z trudem tylko zdołaliśmy przedostać się do swego przedziału. Odetchnęliśmy dopiero, gdy opuściliśmy okolicę Odessy.

Prawie wszystkie rodziny arystokratyczne Odessy wstępują w nasze ślady — zakończyła swe opowiadanie księżna. — Dziś rano otrzymałam z Odessy kilka telegramów z wiadomością, że większość rodzin zamożnych wyjeżdża z miasta we wszystkich kierunkach. Wprawdzie w mieście przywrócono już spokój, ale nikt nie czuje się bezpieczny. Dlatego też wszyscy uciekają".

Z Warszawy.

Dalszy bojkot szkół rosyjskich.

Piszą nam z Warszawy:

Konieczność bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie, konieczność, której nie rozumieją tylko niektórzy arystokratyczni (ładna arystokracya!) lojaliści knuta, którzy zresztą dzieci swoich i tak nie kształcą w Królestwie — tę konieczność udowadnia raz jeszcze odezwa, rozrzucona dnia 4 b. m. w Warszawie. Przytaczamy z niej ustępy:

„Gdy przed paru miesiącami rozpoczęły się w komitecie ministrów obrady nad kwestyą polską, znaczna część naszego społeczeństwa, nie zważając na cały szereg przedtem doznanych zawodów i rozczarowań, raz jeszcze zaczęła się czegoś spodziewać i oczekiwać. I tym razem jednak metoda pokładania nadziei w reformach rządu rosyjskiego musiała — jak zwykle — zbankrutować. Ogłoszony rezultat narad ministrów nie zadowolił najmniej nawet wymagających, otwierał oczy najlojalniejszym. Dziś ręka „najwyższa" raczyła zatwierdzić opinię wiernych sług swoich, by uczynić z nich akt prawodawczy, płytkością i ciasnotą swą urągający najelementarniejszym wymaganiom sprawiedliwości i zdrowego rozsądku.

Wiemy, *jaką trwałość i powagę* posiadają prawa rosyjskie z doby dzisiejszej — najnajlepszym przykładem ukaz o tolerancyi religijnej! — tembardziej więc ukaz w sprawie polskiej jako akt prawnopaństwowy nie zasługuje na poważne traktowanie. Przedewszystkiem przekonywa on raz jeszcze, że *żadnych gruntownych a niezbędnych reform*

Skandaliczna książka

30) p. Włodzimirskiego.

Innym razem powiedziała Cecylia:

— Jedynem mojem życzeniem obecnie jest pogodzenie się z Milewskim. Gdyby mi się to udało, to w przyszłości postępowałabym z nim mądrzej, niż dotąd. Teraz, kiedy mnie Karol przez policyę ze swego domu wypędził, nie powrócę już nigdy niego. To przebrało miarę Nie mogłabym mieć żadnego respektu dla siebie, gdybym po takich przygodach znowu do niego wróciła!

Wówczas zawołał Barber:

— Ja sam pragnąłem połączenia się ich obojga, ale skoro Karol nie chciał jej przyjąć, więc wziąłem ją do siebie i od półtora roku utrzymuję ją z własnych funduszów. Poniosłem dla niej ofiary tak wielkie, że gdyby mnie chciała teraz opuścić, zaraz zastrzeliłbym ją tym oto rewolwerem!

Gdy była mowa o procesie, rzekła moja siostra do Cecylii:

— Pani nie wybrała wł ściwej drogi i Milewski tego pani nigdy nie przebaczy.

Moja żona roześmiała się filuternie i odpowiedziała:

— A jednak przebaczy mi, znam go... Jest zbyt ambitny i nie dopuści do takiej hańby. Ja już wiem, co robię.... Milewski tyle nagrzeszył, że innego wyjścia nie ma, jak tylko pojednanie się ze mną! On już sam się upokorzy....

Pewnego razu, gdy przybyłem do Wiednia w odwiedziny do matki, spotkałem się z panem Barberem i z Cecylią. Obydwoje uśmiechali się do mnie. Nie wiedziałem, co by to zachowanie się ich oznaczać miało. Następnie zjawili się u mojej siostry, chcąc osobiście ze mną się rozmówić. Barber oświadczył, że stara się o zniesienie kurateli (prośba o zniesienie kurateli została niedawno odrzucona) i że chce jak najprędzej poślubić Cecylię. — W jego zachowaniu się przebijało jakieś zdenerwowanie.

Na prośbę Barbera przyszedłem na drugi dzień do mieszkania Mileny, aby się tam z nim rozmówić. Zapytał mnie, jak się zapatruję na sprawę poślubienia przezeń Cecylii. Dr Frischauer miał mu podobno donieść, że jestem przeciwny temu związkowi.

Zapewniłem go, że nietylko nie mam nic przeciwko ich małżeństwu, ale jestem jeszcze gotów podjąć wszystkie potrzebne do tego kroki, gdyż sam noszę się z myślą rozwodu. Wyraziłem jednak obawę, że ciężko będzie rozwód uzyskać, ponieważ w Austryi nie jest to łatwem w wypadku, gdy są dzieci z małżeństwa. Już często zastanawiałem się nad tą sprawą, ale zawsze bez rezultatu.

Barber rzekł wtedy:

— Będzie zaszczytniejszem dla pana, gdy pańska żona nosić będzie imię mojej „małżonki" a nie „kochanki".

Przyświadczyłem mu, chociaż ponownie wyraziłem obawę, że ciężko będzie uzyskać rozwód, gdyż byłem wprawdzie „sądownie separowany" z Cecylią, ale jeszcze nie „sądownie rozwiedziony".

Cecylia kokietowała mnie przy tej sposobności i mówiła, że wie jaką „furorę" robiłem między paniami tego roku w kąpielach w Reichenhall; że słyszała, iż pewna piękna Angielka za mną pojechała, i t. p. Odpowiedziałem jej poważnie, że cały ten czas przepędziłem przy boku matki. Przytem mówiłem do niej „łaskawa pani", podczas gdy ona wciąż mówiła „per ty". Wspominała także o konflikcie z policyą — a ja jej wyjaśniłem, jakie tu zaszło nieporozumienie. Łzy zakręciły się jej w oczach i zawołała: „A ja myślałam, że ty podówczas byłeś w Krakowie!

Spojrzałem wtedy na żonę, której wzroku dotychczas unikałem — i dostrzegłem ze wzruszeniem, że dawna świeżość jej cery ustąpiła miejsca przywiędłej bladości! Wypadki nie przeszły bez śladu po niej.

Ciąg dalszy nastąpi.

od rządu rosyjskiego spodziewać się nie możemy.

Drogę, na której należy nam szukać rozstrzygnięcia spraw palących, jest bojkot rządu w połączeniu z samopomocą społeczną. Dlatego kładziemy szczególny nacisk na to, że bojkotowi wszystkiego, co rządowe, towarzyszyć musi samopomoc społeczna, że społeczeństwo winno wytężyć siły, aby wszystkie po kolei najważniejsze funkcye społeczne przeszły pod jego *własny kierunek*, aby zamiast życia, kierowanego z zewnątrz przez rząd i policyę, powołało własne, wolne życie polityczne.

Z rusyfikacyjną i demoralizującą szkołą rosyjską społeczeństwo nasze rozpoczęło walkę. Systemowi rządowemu przedstawia własne pragnienia i ideały wychowawcze, stwarza szereg własnych instytucyi społecznych, które wyrugują skutecznie urzędników rosyjskiego ministeryum oświaty. Społeczeństwo polskie, wstąpiwszy na drogę tej właśnie samopomocy społecznej, zwalczyło już pierwsze, najtrudniejsze przeszkody i *dziś z tej drogi cofnąć się nie może*, spostrzega bowiem coraz wyraźniej, *że ona tylko prowadzi je do zwycięstwa.*

Bojkot bezwzględny szkoły rządowej, stworzenie przez samo społeczeństwo wolnej szkoły polskiej, to pierwszy akt naszej walki o wolność, to zdobycz jednej z najważniejszych placówek!

Odezwę podpisał:

Związek Towarzystw samopomocy Społecznej, Koło Wychowawców, Towarzystwo pedagogiczne, Nancz. Koło samokształcenia, Organizacya Uniwersytetu wolnego, Koło bezpłatnego nauczania, Wydział szkół miejskich K. W., Koło oświaty miejskie, Koło wychowania przedszkolnego, Koło bibliotek miejskich, Koło nauczyc. służących, Ludowe Koło oświaty, Prowincyonalne Koła oświatowe, Towarzystwo kooperatystów, Koło wydawnicze.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Estetyka i mięso.

Na posiedzeniu onegdajszem, z którego relacyę dla braku miejsca dopiero dzisiaj zamieszczamy, poruszono kilka ważnych ogólnej natury spraw.

Jedną z nich był wniosek Stanisława Wyspiańskiego, zmierzający do zachowania Krakowowi charakteru stylowego. Wiadomo, że w Niemczech miasta starodawne, obfitujące w zabytki architektoniczne (jak n. p. Norymberga) — czuwają pilnie nad tem, aby stylowy charakter miasta nie uległ skażeniu przez nowożytne niestylowe, koszarowe kamienice. W Krakowie o tem nie pomyślano, bo budownictwo miejskie ani odpowiednich praw ani z natury rzeczy należytej powagi w rzeczach sztuki mieć nie może.

Otóż radca Wyspiański pracę swoją w radzie miejskiej zapoczątkował wnioskiem który, jeśli go rada uchwali, *doniosłymi skutkami* zapisze się w życiu miasta, czyniąc zaszczyt wnioskodawcy i zarazem znakomitemu artyście. Wniosek Wyspiańskiego w skróceniu opiewa:

Ustanawia się komisyę artystyczno-konserwatorską, celem utrzymania i rozwoju charakterystyki stylowej miasta, odnośnie do starych i nowych budowli miejskich. Celem zrealizowania tego przyznaje się komisyi prawo zwierzchniczego dozoru nad budowlami miejskiemi. Komisya składa się z 3 członków i 2 artystów-plastyków z miasta, których nominacyę przyznaje się akademii sztuk pięknych. Obradom komisyi przewodniczy prezydent miasta. W zakres kompetencyi tej komisyi wchodzi: 1) ciągła styczność z budownictwem miejskiem i możność oglądania planów, 2) prawo *zatwierdzania* tych planów odnośnie do ich stylowego wyglądu, oraz prawo tak zwanego zatwierdzania *fasad* do wszelkich gmachów, stawianych przez budownictwo miejskie etc. etc.

Prezydent dr Leo oświadczył, że tak doniosły wniosek będzie drukowany i rozesłany radnym przed następnem posiedzeniem.

Drugą estetycznej natury sprawą było przyjęcie przez radę z podziękowaniem do wiadomości pisma p. F. Jasieńskiego, który zawiadomił radę, iż pierwszorzędne zbiory ofiarował dla Muzeum narodowego. Składają się one z dwóch wielkich działów. Dział sztuki polskiej mieści w sobie kilkaset obrazów, między nimi pierwszorzędnych malarzy polskich. W dziale obcej sztuki główne miejsce zajmuje zbiór sztuki japońskiej i japońskiego przemysłu artystycznego. Ogólna wartość zbiorów przenosi 400.000 koron. Prezydent p. Jasieńskiemu wyraża podziękowanie i uznanie za ofiarowanie tak cennych zbiorów do Muzeum narodowego.

* * *

Na polu estetyki zatem miastu dobrze się wiedzie. Ale natomiast w dziedzinie *materyalnej* idzie wszystko po grudzie.

Oto znowu — jak wiadomo — mięso podrożało. Na posiedzeniu r. Gross postawił wniosek o założenie jatek miejskich i przeznaczenie na ten cel kwoty 4000 koron. Wniosek wywołał długą dyskusyę. R. Jaworski, Landau, Staniszewski, prof. Nowak i inni tłómaczyli powody drożyzny mięsa zbyt małą podażą bydła — i wogóle brakiem bydła w Galicyi z powodu chorób. Obfitość zaś paszy również wpłynęła na podwyższenie cen bydła. — Ostatecznie rada wybrała komisyę drożyźnianą, w skład której weszli radcy: Bandrowski, Fruhling, Gross, Gaukiewicz, Kosobudzki, Landau, Ponikło i Szarski.

Dalej w myśl wniosku r. Staniszewskiego upoważniła rada komisyę do *samodzielnego zbadania* i załatwienia sprawy założenia *jatki gminnej*, wyznaczając komisyi *kredyt 10.000 kor.*

Również uchwaliła rada wniosek r. R. Landaua, aby prezydyum w porozumieniu z Tow. rolniczem i producentami poczyniło kroki o większą dostawę bydła.

Mamy więc komisyę drożyźnianą, której skład daje rękojmię, że spać nie będzie. Ale wątpimy bardzo, żeby ta komisya zdecydowała się na ryzykowną próbę zakładania jatki miejskiej. Co innego jest pro-

JULIUSZ LEMAITRE.

Wyobraźnia aktorki.

Już podczas trzeciego aktu „Fredegondy“ aktorka Kornelia Tosti, kazała spuścić kurtynę.

Nie zrobiła tego z powodu zemdlenia, albo ataku nerwowego, ale dlatego, ponieważ czuła się znużoną, śmiertelnie znużoną, ponieważ nogi odmawiały jej posłuszeństwa, a głosu nie mogła z krtani wydobyć — krotko mówiąc, ponieważ miała pięćdziesiąt lat i nie mogła już grać dalej.

Wróciwszy do domu, nie miała już siły zdjąć z siebie kostyumu teatralnego. Siedziała samotna w swym nadzwyczajnie gotycko umeblowanym pokoju i jakby zadumana wpatrywała się w olbrzymie lustro, odbijające w sobie twarz strasznie chorej Fredegondy, o dwóch ciężkich (fałszywych) wspaniałych, jasnych warkoczach.

I nagle porwała ją bezgraniczna rozpacz.

Długo łkała, wpatrując się w lustro.

Dniało już, gdy zawsze jeszcze ubrana w ową suknię z czasów cherowingów, rzuciła się w poprzek swego łóżka, podczas gdy jeden z jej warkoczy zwisał na skórę tygrysią, zastępującą dywan przed łóżkiem.

Następnego dnia lekarz po raz setny oświadczył jej, że musi na zawsze rozstać się ze sceną.

Wolno jej zaledwie raz jeden wystąpić w ostatniej roli w „Melisandrze“, dramacie, który napisał dla niej sławny dramaturg Eusebio Nasone.

Tym razem Kornelia uwierzyła lekarzowi.

Tryumfalne pochody po stolicach Europy, Ameryki i Azyi — młodzieńcy wyprzęgający konie z jej powozu, różane listki, pokrywające gęstą purpurą fale morskie porcie Sztokholmskim, gdy ona w swej barce wspaniałej dążyła na okręt — entuzyaści, czyniący z paltotów swych dywan pod jej stopy u wyjścia z teatru — upojenie dwunastu z rzędu wywołaniami — grzmoty oklasków — drogie reklamy i wywiady, pełne szału, cudowne, bajeczne życie — z wszystkiem tem rozstać się musi.

I rozstać się musi z tem co było jej rozkoszą najtańszą i najwyższą: z radością urzeczywistnienia najpiękniejszych wizyi poetów dawania im duszy i ciała, odczuwania w sobie ich życia.

Za kilka lat, za kilka miesięcy może, Kornelia Tosti zginie z pamięci ludzkiej.

Przychodziły jej na myśl te wszystkie stare aktorki, które były niemniej sławne niż ona, a o których nikt już nie pamięta, o których nikt już nie mówi, które dziś nie są już niczem więcej, jak tylko staremi, otyłemi damami, pieszczącemi swe koty i papugi wśród małych ogródków na florenckich przedmieściach.

Zapaść się nagle w nicość, gdy się było królową — więcej niż krolową.

Nie!

Śmierć lepsza niż ten śmieszny upadek!

Tak! Umrzeć! Jak bohaterka dramatu, która nie chce przeżyć swego marzenia i po upadku swego panstwa sama sobie odbiera życie, by nie stać się niewolnicą zwycięzcy!

Bo i obraz zjawiał się w wyobraźni Kornelii, nie inaczej jak w otoczeniu całego scenicznego aparatu.

Śmierć nie była w jej pojęciu niczem innem, jak tylko efektem scenicznym, niezawodnym efektem piątego aktu.

. . . .

Pewnego wieczora siedząc w salonie swego pałacu, pełnym posążków Buddy i najrozmaitszych, małych drobiazgow najdziwaczniejszych, zebranych we wszystkich pięciu częściach świata, w tym salonie, kędy po wyścielonych dywanami kątach, na miękkich sofach wysiadywali młodzi literaci — Kornelia rzekła pewnego wieczora swym cichym zmęczonym, śpiewnym głosem:

— Czy wierzycie w przeczucia?... Ja w nie wierzę... Mowi mi przeczucie, że pod-

wadzić miejski skład węgla, a co innego jest przedsiębiorstwo wyrębu mięsa.

Prezydent zawiadomił również radę, że Izba posłów Rady państwa w trzeciem czytaniu uchwaliła przeniesienie Krakowa do *niższej klasy podatku domowo-czynszowego*. (Brawo). Prezydent kazał zrobić zestawienia, jaki będzie w roku przyszłym efekt wprowadzonego obniżenia. Ma ono wchodzić w życie stopniowo przez lat 15; gdyby odrazu weszło w życie, to obniżyłaby się suma państwowych podatków o przeszło pół miliona koron, a łącznie z dodatkami o milion koron. W roku przyszłym zniżka w podatkach państwowych wyniesie 50.000 koron, łącznie z dodatkami przeszło *90.000 koron*.

Pan prezydent sądzi, że ulga ta (t. zn. 90 000 kor. na wszystkie domy w Krakowie!) już zaważy na życiu miasta. Oj, panie prezydencie, co za optymizm! Tembardziej, że prezydent sam równocześnie powątpiewa, czy administracya podatków będzie ustawę stosować należycie. Nam zdaje się, że nasi Hablińscy postarają się już o to, aby skarb państwa nie poniósł „uszczerbku".

Z KRAJU.

Wystawa w Zakopanem. Dyrekcya wystawy prosi nas o zamieszczenie następującej notatki:

Plac wystawowy w Zakopanem odświętnie przystrojony, w przepysznem leżący położeniu nadaje się znakomicie do urządzania zabaw, festynów, gier i t. d.

Cały szereg atrakcyi (2 orkiestry własne, restauracya, bufet, cukiernia, plac tenisowy, boisko dla dzieci, oświetlenie elektryczne drogi wystawowej i całego placu i t. d.), jakoteż zorganizowany cały aparat gospodarczy (kasa, bilety, ogrodzenie, dekoracye) z jednej strony niesłychanie ułatwią zadanie urządzenia np. festynu lub czegoś podobnego, a z drugiej strony umniejszając znacznie wydatki przysporzą aranżerom znaczne zyski.

Opierając się na tych korzystnych danych, zaprasza dyrekcya wystawy wszystkie Towarzystwa i ludzi inicyatywy do urządzenia na wystawie w Zakopanem zabaw, festynów, gier etc. — czas trwania od 15 lipca do końca sierpnia, ewentualnie do końca września br. Wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli dyrekcya wystawy w Zakopanem.

Nowy Sącz, dnia 6 bm. (*Wybory do Rady powiatowej. — Zmarli.*

Dziś 6 b. m. odbyły się tu wybory do Rady powiatowej z grupy większych posiadłości. Wybrani zostali dotychczasowy marszałek Rady powiatowej p. Głębocki i p. Franciszek Kopaczyński właściciel dóbr Olszany.

Wybory z grupy miasta Nowego Sącza, z której ma się wybrać 9 członków Rady nie przyszły do skutku, ponieważ nie zebrała się dostateczna liczba radców. Wybory zostały umyślnie rozbite. Chodzi o wybór wiceprezesa, na którego rządowcy usiłują przeforsować burmistrza miasta adw. dra Barbackiego, zaś ludowcy, którzy wobec zwycięstwa, mają już większość w radzie proponują St. Potoczka posła na sejm krajowy.

Zmarła tu wczoraj znana z działalności dobroczynnych, Józefa z Krzykowskich Rawicz Rzepińska żona właściciela dóbr ziemskich i matka cenionego powszechnie dyrektora tutejszego gimnazyum p. Stanisława Rzepińskiego, przeżywszy lat 72.

Zmarł także Szczepan Michalik obywatel miasta Nowego Sącza, w 33 roku życia.

Bobowa, 6 lipca. (*Śmierć „cudotwórcy"*).

Tutejszy głośny cudotwórca żydowski Salamon Halberstam, wielki rabin, bawiąc na kuracyi w Orenheim w Badenie zmarł tam 4 b. m. na udar sercowy. Ze wszystkich miast galicyjskich i węgierskich przesłali żydzi telegraficznie tam pieniądze na sprowadzenie jego zwłok do Bobowy. Dziś 6 b. m. po południu odbył się pogrzeb przy udziale tłumów publiczności. Żydów zjechało się ze wszystkich stron około 20.000!

Z Pilzna (w Galicyi), piszą nam: Dnia 2 b. m. odbył się u nas festyn sokoli, który zgromadził, jak na tutejsze stosunki, dość liczną publiczność. Pokaźny zastęp „Sokolów" wykonał z precyzyą efektowne ćwiczenia zlotowe, a mianowicie wolne, laskami, maczugami i na poręczach. Podczas ćwiczeń przygrywała orkiestra amatorska. Dochód przeznaczony na budowę własnego gniazda. Tutejsze Towarzystwo gimn. „Sokół" rozwija się pomyślnie, mimo wielu przeszkód i szkodliwych wpływów. Z uznaniem wyszczególnić należy gorliwą i sumienną pracę dla dobra „Sokoła", dra Wł. M., sekretarza tutejszego gniazda.

Co słychać w mieście? Dnia 8 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj w sobotę Elżbiety królowej wdowy i Eugeniusza. — Jutro w niedzielę Jana z Dukli, — Pojutrze w poniedziałek 7 Braci męczenników i Aleksandra.

Sobota.

Operetka lwowska w Parku krakowskim. „Druciarz" operetka w 3 ch aktach Wiktora Leona, muzyka Lehar'a.

Teatr powszechny (w zabudowaniu pocyrkowem przy ul. Dietlowskiej). „Małka Schwarzenkopf" sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

Pogoda. Po kilkudniowych niesłychanych upałach we czwartek wieczorem nadciągnęły czarne chmury, zapowiadające deszcz, który rzeczywiście około godziny 10 w nocy począł padać. Ulewy jednak nie mieliśmy, a mimo tego wczoraj pod wpływem nocnego deszczu powietrze się znacznie ochłodziło. Na ulicach widać było bardzo mało biało ubranych przechodniów, a natomiast gdzieniegdzie można było zauważyć mężczyzn ubranych w zarzutki. Około godziny 1 znowu chmury zakryły błękit. Skończyło się jednak tylko na zapowiedzi deszczu.

Zapiski osobiste. Jak się dowiadujemy, X. prof. St. Spis po odbytej operacyi na klinice prof. Kadera ma się zupełnie dobrze.

Repertoar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim:

W niedzielę po raz ostatni „Posłaniec nr 6666" operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W poniedziałek po raz pierwszy „Konsul generalny" operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

We wtorek (na ogólne żądanie) „Gejsza" operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

---

czas pierwszego przedstawienia „Melisandry" umrę na scenie...

I tajemniczo dorzuciła:

— Jestem tego pewna. Słyszycie? Jestem tego zupełnie pewna.

Następnego dnia te słowa wielkiej aktorki pojawiły się we wszystkich dziennikach florenckich.

Ciekawość i napięcie, z którem oczekiwano pierwszego przedstawienia „Melisandry" wzmogły się tem jeszcze bardziej.

Próby dramatu zaczęły się.

Mimo wielkiego osłabienia, Kornelia przymusiła się do gorliwej pracy na scenie i ostatnim wysiłkiem woli, napięciem wszystkich sił swoich trzymała się na nogach chociaż całe ciało jej drżało, a wszystko wirowało przed jej oczami.

Bohaterka dramatu, zagadkowa przynosząca zgubę mężczyznom kobieta, odbiera sobie życie, spełniwszy mnóstwo zbrodni. Truje się i umiera na scenie.

Zdaniem „Kuryera teatralnego" moment tej śmierci stanowić będzie punkt kulminacyjny dramatu, przewyższać będzie tragiczną swą przedśmiertną grozą sławną przedśmiertną walkę Crocetty w „Sfinksie" i agonię wielkiego Monetty w „Ernanim".

Kilka dni przed pierwszem przedstawieniem Kornelia wyjęły z jednej z swych szkatułek, dziwnego kształtu flakon, mały, wydrążony w cudnie rzeźbionym szmaragdzie, podarowany jej ongi przez jakiegoś indyjskiego rajaha.

Potem w obecności młodych literatów leżących i siedzących na miękkich sofach w jej salonie, zdjęła ze ściany wiązkę zatrutych strzał wiszącą obok innych indyjskich broni.

Zawołała swą starą gospodynię i garderobianą Giuseppe, która od trzydziestu lat razem z nią wędrowała po całym świecie. Podała starej strzały i flakon i rzekła jej:

— Włożysz groty tych strzał na kilka dni do wody — ale wody weź bardzo mało; kilka kropel wystarczy — potem wodę tę wlejesz do tego flakonu i podasz mi na scenę podczas pierwszego aktu przedstawienia „Melisandry".

— Dobrze proszę pani.

Giuseppa ani drgnęła.

— Przysięgnij mi na Chrystusa, że wykonasz wszystko com ci kazała.

— Przysięgam!

Młodzi literaci uśmiechali się.

— Zobaczycie!

Mówiąc to Kornelia uczyniła tak tragiczny ruch głową, że młodzi ludzie zmieszali się zupełnie.

Czyż można było przewidzieć, do czego ona jest zdolną?

Na pierwszem przedstawieniu „Melisandry" Kornelia grała wspaniale, cudownie. Złamanym głosem i zniszczonem ciałem umiała wywołać efekty nadzwyczajne, wprost niebywałe wrażenie lęku i wzruszenia. Cała Florencya z początku sceptyczna, wstrzemięźliwa i nieufna — podziwia przecież Kornelię od tylu lat — dała się raz jeszcze porwać wielkiej aktorce i uczyniła jej wspaniałą owacyę. Oklaski były frenetyczne. Zapał był olbrzymi. — Ból z powodu bliskiego rozstania się na zawsze, przejawiał się w nieskończonych salwach oklasków.

Ale też gra aktorki miała w sobie tak potężne akcenty prawdy, że widzów brał lęk i przeczucie jakiejś katastrofy.

Wiedziano, że bohaterka sztuki umiera w ostatnim akcie. Co też Kornelia uczyni, aby w tym kulminacyjnym momencie utrzymać się na wyżynie pierwszych aktów?

Oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego przygniatało tysiące serc niewidzialnym, nieznośnym ciężarem.

Podczas ostatniego antraktu, Kornelia blada, siedziała w swej garderobie.

Obok masy kwiatów przepełniających niewielki pokoik, twarz jej wydawała się jeszcze bledszą.

Gdy odezwał się pierwszy dzwonek, pożegnała tłum wyfraczonych, prawiących komplimenta wielbicieli, słowami dźwięczącymi resztką czystego ongi, jak kryształ, głosu:

— Żegnam was moi przyjaciele!

We środę po raz drugi „Konsul generalny“ operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

We czwartek po raz pierwszy (wznowienie) „Słodka dziewczyna“ operetka w 3-ch aktach Henryka Reinhardta.

W piątek po raz pierwszy „Narzeczona milionerka“ operetka w 3-ch aktach Henryka Berté.

W sobotę po raz trzeci „Konsul generalny“ operetka w 3 ch aktach Henryka Reinhardta.

W niedzielę (na ogólne żądanie) „Halka“ opera narodowa w 4-ch aktach Stanisława Moniuszki.

Festyn T. S. L. na rzecz budowy domu ludowego w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 9 b m. w Parku dra Jordana z nader urozmaiconym i oryginalnym programem. Tak program, jak i cel zabawy niedzielnej ściągnąć winien do Parku jak najliczniejszą publiczność Krakowa i okolicy, która nie powinna zrażać się ewentualnym upałem, gdyż festyn przeciągnie się umyślnie do późnego wieczora, by publiczność z zabawy mogła swobodnie w chłodzie korzystać. Bufety zaopatrzone będą w rozliczne chłodniki i owoce.

Z Kółka konduktorowego. Poufne zebranie odbędzie się dnia 9 lipca o godzinie 3 popołudniu w sali przy ulicy św. Tomasza. Na porządku dziennym jest: wygłoszenie referatu o rozwoju towarzystwa.

Nieudałe zajęcie statków rosyjskich. W zeszłym tygodniu — jak to donosiliśmy — przybiły do brzegu pod mostem podgórskim dwa statki rosyjskie „Narew“ i „San“. Na wiadomość o tem adw. dr Guńkiewicz, który ma prawnie uznane pretensye pieniężne do rządu rosyjskiego, wniósł do tut. sądu podanie o dozwolenie na egzekucyjne zajęcie i sprzedaż przybyłych statków rosyjskich. Sąd odmówił powyższemu żądaniu podając jako motyw odmowny, że statki te służą do pełnienia urzędowych czynności międzynarodowej Komisyi dla regulacyi Wisły.

Od p. A. Morawieckiego, znanego restauratora w „Hotelu Saskim“ otrzymujemy list, w którym — odnośnie do ustępu korespondencyi z Zakopanego, jakoby objął restauracyę na wystawie wyrobów kraj. — prosi nas o zaznaczenie, iż z nikim, nie traktował ani umawiał się o tę dzierżawę i prowadzi tylko rest. w hot. Saskim.

Oszust małżeński. Przed zwykłym trybunałem orzekającym w tut. sądzie kraj. karnym stawał wczoraj Józef Czachurski, liczący lat 35 z zawodu czeladnik piekarski, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Czachurski poznał się w sierpniu zeszłego roku w Podgórzu z niejaką Wiktoryą Miksówną i pod pozorem małżeństwa wyłudził od niej w przeciągu dwóch miesięcy 200 K. Policya, która znała oskarżonego z podobnych sprawek, zaopiekowała się nim w porę i przeszkodziła mu w zupełnem ograbieniu biednej dziewczyny.

W śledztwie wyszło na jaw, że Czachiński jest już od 11 lat żonaty, a za podobne sprawki był już trzy razy karany sądownie. Pierwszy raz skazany był na 2 lata ciężkiego więzienia, w jakiś czas potem na 10 miesięcy, a później znów na 8 miesięcy. Mimo tych kar zajmował się osk. dalej bałamuceniem dziewcząt i wyłudzaniem od nich pieniędzy. Trybunał uznał go winnym zbrodni oszustwa i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z policyi. We czwartek urządziła policya tak zw. obławę, podczas której aresztowała 21 osób. Część z aresztowanych wypuszczono na wolność, część oddano za włóczęgostwo do sądu, a trzy kobiety, jako dotknięte zakaźnemi chorobami odstawiono do szpitala św. Łazarza.

Skandaliczny lód.

— Napijmy się mazagranu, — rzekłem do znajomego, przybyłego z Wiednia, gdyśmy zasiedli w jednej z plantacyjnych kawiarń.

Kelner przyniósł nam niebawem szklanki zimnej kawy i słomki. Mój znajomy kazał podać jeszcze lodu, aby jeszcze bardziej oziębić słodki trunek.

Przyniesiono mu talerzyku potłuczone kawałki lodu, ociekające brudną cieczą.

— Co to jest?

— Lód, panie dobrodzieju.

— Taki brudny lód służyć może do celów technicznych, ale przecież nie do jedzenia!

— Nie mamy innego, panie dobrodzieju! Nasi goście używają tylko takiego.

— A to skandal mój przyjacielu. Za taki specyał dziękuję!

* * *

Istotnie, cierpliwa krakowska publiczność pozwala sobie podawać na stół lód obrzydliwie nieczysty, pochodzący ze stawów lub z Wisły i bez protestu konsumuje rozpuszczone nieczystości z kawą, wodą sodową — lub szampanem. W pierwszorzędnych restauracyach i kawiarniach krakowskich, *nie można dostać czystego lodu!* Ludzie, którzyby ze wstrętem odrzucili propozycyę napicia się *wody* z Rudawy, wkładają bez obrzydzenia *lód* z Rudawy do swych szklanek.

Hygiena widać nie obchodzi w Krakowie ani publiczności, ani pp. kawiarzy i restauratorów.

TELEGRAMY „NOWIN“

POTEMKIN.

Kto dowodzi „Potemkinem“?

Paryż. Nazwiska kierowników statku nie są znane. Niektórzy korespondenci donoszą, że komendantem „Potemkina“ jest rezerwowy oficer marynarki, nazwiskiem **Aleksiejew**. Do tej pory prowadzi on okręt bardzo dobrze. W kasie okrętowej „Potemkina“ ma się znajdować do 800.000 rubli.

Teodozya. Jak donoszą, działa na „Potemkinie“ znajdują się we wzorowym stanie. Na okręcie jest też bardzo wiele amunicyi.

Berlin. Z Konstancy donoszą: Zbiegły z „Potemkina“ marynarz, Konstantinow, oświadczył, że na pokładzie statku znajdują się t r z y o s o b y c y w i l n e, które wydają wszystkie rozkazy. Okręt otrzymał węgiel w Sumbuldag (w Azyi Mniejszej). Prawdopodobnie będzie on bombardował rosyjskie miasta wybrzeżne.

Teodozya. „Potemkin“ pozwolił angielskiemu okrętowi węglowemu opuścić port. Następnie sam wyjechał. Miasto jest spokojne.

Konstantynopol. Jak słychać „Potemkin“ zatrzymał parowiec angielski, wziął od niego węgiel i żywność, poczem wystawił mu asygnatę do rządu rosyjskiego. O pobycie „Potemkina“ chwilowo nic bliższego nie wiadomo. Turecki parowiec awizowy czuwa u wjazdu do Bosforu. Sześć torpedowców otrzymało rozkaz do wyjazdu. Prawdopodobnie mają one również czuwać nad Bosforem.

Torpedowiec „Świetliwy“ nabrawszy onegdaj w nocy węgla i żywności, wyruszył wczoraj rano na pełne morze. Dotąd dwa okręty rosyjskie na usilne żądanie załogi powróciły do Odessy. Okręt austryackiego Lloydu „Saturn“ przybył tu z Czarnego morza. W drodze nie widział on „Potemkina“. Okręt austryackiego Lloydu „Tyrol“ onegdaj wyjechał do portów naddunajskich.

W Ildiz-kiosku utworzono wojskową komisyę nieustającą dla obradowania nad ewentualnemi zarządzeniami wobec zajść w portach rosyjskich.

Pościg.

Teodozya. Kontrtorpedowiec, ścigający „Potemkina“ przybył tu wczoraj, aby nabrać węgla, a następnie udać się w dalszy pościg. Załoga jego składa się wyłącznie z oficerów. Okręt ten otrzymał rozkaz zmusić „Potemkina“ do poddania się lub wysadzić go w powietrze.

Berlin. „Lokal Anz.“ donosi, że torpedowiec wysłany w pościg za „Potemkinem“ przyłączył się do buntu.

I kazała im odejść.

A potem otworzyła okno, wychodzące na jedną z najciemniejszych uliczek miasta....

Wciągnęła w siebie głęboko chłodne, przesiąkłe wonią czosnku i nędzy, powietrze nocy i odezwała się wreszcie cicho, zmęczenie:

— Żegnam cię, Florencyo!

A potem zwróciła się do Giuseppy:

— Flakon!

Giuseppa podała flakon, nie mówiąc ani słowa.

Kornelia rzekła:

— A teraz przychodzi śmierć!

I wyszła na scenę.

Wprost nadludzko grała, wzdychała, jęczała w tym piątym akcie, w którym Melisandra zdemaskowana, upada, a wszystkie jej zbrodnie zwracają się przeciw niej samej. Jedyną ucieczką jest śmierć.

W tejże chwili Kornelia wyjęła flakon z za gorsu dekoltowanej sukni.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie wiedziała ona wcale, że trucizna, którą zatrute były strzały — jeżeli wogóle były zatrute — działać może tylko wtedy, gdy dostanie się do organizmu, do krwi, wskutek rany zewnętrznej. Ale natomiast przekonana była stanowczo, że Giuseppa nie wykonała wcale jej rozkazu i wlała do flakonu tylko kilka kropel czystej wody.

A jednak!

Zaledwie wypiła zawartość flakonu i... padła na podłogę, jakby piorunem rażona, pozieleniała, a członki jej drgały tak, jak tego nigdy nikt nie zdoła sztucznie naśladować.

Nie była w stanie wypowiedzieć ostatnich słów swej roli i dwaj koledzy musieli ją wynieść aż za kulisy.

Śmierć tak niewątpliwie przejawiła się w jej oczach, że publiczność zerwała się z miejsc, pełna lęku, przerażona...

I nikt nie wątpił, że Kornelia otruła się rzeczywiście i dobrowolnie.

Nikt nie wątpił, nawet Giuseppa.

Giuseppa sama nalała do flakonu czystej wody. A jednak, gdy wyniesiono za kulisy ciało jej pani, rzuciła się na nie, krzycząc i wrzeszcząc jak zresztą wszyscy:

— Otruła się! Zapowiedziała to przecież!...

Przez dwa tygodnie Kornelia wyobrażała sobie, że walczy ze śmiercią.

Przez dwa tygodnie wszystkie dzienniki Europy podawały biuletyny o jej zdrowiu.

A lekarze wymieniali reporterom nazwę trucizny i jej właściwości i skutki tej trucizny, której Kornelia *nie zażyła nigdy*.

W pół roku po premierze „Melisandry“ po ostatnim swym pożegnalnym występie, w pół roku po otruciu, Kornelia *odmłodzona i zdrowsza*, niż kiedykolwiek, wystąpiła znowu na scenie florenckiego teatru.

Odessa. Komendant floty czarnomorskiej, Czuknin, zawiadomił jenerał-gubernatora odeskiego, że eskadra otrzymała rozkaz schwytania „Potemkina“ lub wysadzenia go w powietrze.

Z Sebastopola donoszą, że cała eskadra wypłynęła na pełne morze.

Paryż. Petersburski korespondent „Matina“ donosi, że wbrew urzędowym zapewnieniom, eskadra Kriegera została faktycznie rozbrojona, a załoga została wysadzona na ląd. Jednakże w kilka godzin później na rozkaz cara eskadra znów została wyekwipowana. Część majtków, którzy się oficerom wydawali pewnymi, powróciła na okręty. Maszyny są obsługiwane przez inżynierów i maszynistów kolejowych, którym rząd ufa. W ten sposób umożliwiony został wyjazd trzech okrętów: „Rościsław“, „Dwunastu Apostołów“ i „Synop“, które zmusiły „Pobiedonosca“ do poddania się. Rząd jednak mimo tego nie jest pewny tych wielkich okrętów dlatego wysłano jeszcze 4 kontrtorpedowce przeciw „Potemkinowi“. Załoga tych kontrtorpedowców składa się po większej części z oficerów. **Mają one polecenie zatopić „Potemkina“.**

Sebastopol. „Jerzy Pobiedonosec“, który przybył **wczoraj** z Odessy, wyjechał znowu w kierunku do Teodozyi.

Berlin: „Lokal-Anz.“ donosi, że załoga „Potemkina“ zmusiła angielski parowiec frachtowy do dostarczenia mu węgla. „Potemkin“ zabrał komendanta tego okrętu ze sobą, ponieważ zna dobrze drogę. Zagwarantowano mu wypłatę jego dotychczasowych poborów.

Wysadzony w powietrze?

Londyn. Biuro Reutera donosi z Odessy: Około północy krążyła tu pogłoska, że „Potemkin“ został koło **Teodozyi w powietrze wysadzony.**

W Konstantynopolu.

Konstantynopol. Z powodu sprawy „Potemkina“ panuje tu ciągłe wzburzenie. Zdaje się, że wiele pogłosek jest przesadzonych lub fałszywych. Połączenie z Odessą zerwane. Dziś oczekują tu przybycia okrętu „Pera“ linii lewantyńskiej. Przedwczoraj okręt ros., który miał wyruszyć do **Syryi**, odjechał do Odessy, gdyż załoga jego tego żądała, podając, że jest w **trwodze o los swych rodzin z powodu ostatnich zajść. Wiadomość, jakoby wśród załogi wszystkich stojących tu okrętów ros., wybuchł strejk, nie jest prawdziwą.**

Ciągle występują pogłoski, że „**Potemkina**“ widziano **koło Bosforu. Przejazd przez cieśninę podczas dnia nie byłby trudny**, w nocy jednakże niebezpieczny, szczególnie gdyby okręt nie miał doświadczonego komendanta. Obawiają się, że „Potemkin“ zajedzie do kopalń węgla w Heraklei, celem wymuszenia wydania węgla. Torpedowiec „Swietliwy“, który z 60 oficerami ściga „Potemkina“, przygotował tut. okręt stacyjny na pojawienie się zrewoltowanych. Austro-węg. okręt stacyjny „Tanzus“ wyjechał na morze egipskie.

Bunt na innych okrętach.

Berlin. Donoszą tutaj z Konstantynopola, że na stojącym tam okręcie „Imperator Mikołaj“ **wybuchł bunt marynarzy**, którzy chcą się połączyć z „Potemkinem“. Napróżno ambasador rosyjski starał się nakłonić marynarzy do posłuszeństwa. — Chcieli oni koniecznie popłynąć na spotkanie „Potemkina“ lub do Odessy. Wobec tego „Imp. Mikołaj“ pozostać musiał w Konstantynopolu.

Donoszą również, że w porcie Izmaił na statku „Bułgarya“, mającym wypłynąć do Odessy, także **wybuchł bunt** i okręt w tym porcie musiał pozostać.

W Odessie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Odessy że **policya tam, co nocy, aresztuje setki osób, między tymi wybitnych obywateli, adwokatów** i t. d. Wiele osób wydalono z miasta. Policya **ciągle znachodzi bomby,** przeważnie w dzielnicy żydowskiej.

Z CARATU.

Zgromadzenie robotników w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj późnym wieczorem odbyło się, zwołane przez socyalistów zgromadzenie przeszło 5.000 robotników fabryk metalowych. Uchwalono rezolucyę, domagającą się **zjednoczenia wszystkich robotników, celem natychmiastowego za kończenia wojny i zwołania konstytuanty na podstawie demokratycznej republiki. Także delegaci robotników z Łodzi, Warszawy i Odessy przemawiali na tem zgromadzeniu.**

Petersburg. Według sprawozdania komenderującego okręgu wojskowego odeskiego, jenerała Kachanowa, podczas rozruchów w nocy 29 czerwca, zostało zabitych 49 przewódców rozruchów, a 74 poranionych, 1 policyant zabity, a 8 żołnierzy, 9 wachmistrzów policyi i 8 żołnierzy policyjnych poranionych.

Rozruchy wojska w Rydze.

Ryga. Znaczna liczba rezerwistów z Wenden zwróciła się podczas jazdy koleją przeciw oficerom. Wznoszono okrzyki: „Precz z wojną! Nie damy się wziąć!“ Gdy jeden z oficerów zmierzył się do nich z rewolweru, rzucili się rezerwiści na oficerów, zatrzymali pociąg linką bezpieczeństwa, wyrzucili oficerów i pojechali dalej z ogromną chyżością do Rygi. Tu zdemolowali dworzec. Gdy ekscedenci chcieli wkroczyć do miasta, by plądrować, zarekwirowano wojsko. — Przyszło do krwawego starcia, przyczem **160 osób zraniono.**

Przeciw kozactwu.

Czernigow. Reprezentacya miasta zwróciła uwagę ministra spraw wewn. na ciężkie przekroczenia, jakich się dopuszczają kozacy i policya wobec ludności i prosiła gubernatora, aby **odwołał kozaków.** Zastępcy miasta **uchwalili utworzyć gwardyę obywatelską. Gdy opuszczali salę posiedzeń, zostali przez kozaków zaatakowani.** Kilku reprezentantów miasta i kilka innych osób zostało przytem zranionych. Kozacy na wezwanie policyi **ustawili się** przed domem miejskim i nabili karabiny, **celem oddania salw do tłumu.** Tylko dzięki wkroczeniu burmistrza i policmajstra, przeszkodzono rozlewowi krwi.

Bunty na południu Rosyi.

Kolonia. „Koln. Volks-ztg“ donosi z Odessy: Przybyli tu uciekający z Teodozyi potwierdzają, że **na całym Kaukazie wybuchło powstanie.**

Załoga ustawionej koło Teodozyi wybrzeżnej bateryi nie chciała strzelać do „Potemkina“. Komendant baterii rozkazał uwięzić przewódców artylerzystów. **Zbuntowani zniszczyli w koszarach urządzenie.**

Z powołanych rezerwistów, którzy w najbliższym czasie mieli odejść na plac wojny, 5000 przyłączyło się do buntu. — Ludność ucieka masami. Komendant pułku, do którego należą rezerwiści, nazwiskiem Sikar, zastrzelił się.

TELEGRAMY „NOWIN“.

† Nothnagel.

Wiedeń. Prof. Nothnagel zmarł dziś o godzinie 4 rano nagle na udar sercowy.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Prezydent ministrów Rouvier konferował wczoraj wiecz. z ambasadorem niemieckim hr. Radolinem dłuższy czas. W kołach urzędowych oświadczono, że nastąpił dalszy krok do **porozumienia** i chodzi jeszcze tylko o zredagowanie tekstu dotyczących dokumentów, co ma **nastąpić na** najbliższej sobotniej konferencyi.

Rada państwa.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów bar. G a u t s c h i oświadczył, że w imieniu rządu ma zaszczyt złożyć następujące oświadczenie: Rząd uważa upaństwowienie kolei północnej, Tow. kolei państw., austr. kolei półn.-zachodniej, niemieckiej kolei połudn.-półn. i ewentualnie linii Wiedeń-Aspang (*aha, wszystkich na raz! przyp. red.*) za cel, do którego należy dążyć wszelkimi środkami i do osiągnięcia tego celu, dołoży wszelkich (!) starań. Rząd dlatego rozpocznie (!) pertraktacye z temi towarzystwami kolejowemi, a gdyby pertraktacye te wobec poszczególnych towarzystw okazały się bez widoków (!), z całą energią będzie dążył do osiągnięcia swego celu na drodze prawnej. (Oklaski i potakiwania.)

W końcu oświadcza rząd, że przy reorganizacyi służby na nowo nabytych liniach rząd w pełni zadość uczyni potrzebom narodowym i komunikacyjnym, jakoteż względom komercyalnym. Nadto pragnąłbym jeszcze dodać kilka uwag ogólnych: Nie mogę zaprzeczyć istnieniu faktów, że dotychczasowa organizacya i prowadzenie kolei państwowych nie w pełni odpowiedziało oczekiwaniom, jakie słusznie pod względem finansowym i gospodarczym można było żywić. (Żywe potakiwania). Widzę istotny brak w obecnych urządzeniach w tem, że na polu ruchu **zanadto biurokratycznie administrowaliśmy.** (Oklaski).

Sądzę, że właśnie tu muszą być wynalezione nowe i nieco swobodniejsze formy, ponieważ tylko wtedy damy naszemu handlowi i obrotowi te rozmiary, bez których nie można się obejść w dzisiejszych gospodarczych stosunkach. (Żywe potakiwania). Dlatego rząd nie zaniedba — przy przedłożeniu wniosków w sprawie upaństwowienia kolei — zarazem przedłożyć parlamentowi swój program na tem polu. Sądzę, że w ten sposób usłużymy gospodarczym interesom Austryi zgodnie z obowiązkiem. (Ogólne oklaski. Br. Gautsch z wielu stron odbiera gratulacye).

Następnie pos. K a f t a n dał wyraz uznania i zadowolenia z powodu oświadczenia rządu.

Wiedeń. Na żądanie posłów włoskich i czeskich radykałów odczytywano dosłownie interpelacye i wnioski.

Wiedeń. Komisya zapomogowa odbyła posiedzenie, na którem wszyscy mowcy żalili się na dotychczasowy sposób postępowania przy rozdziale zapomóg. Szef sekcyi Roża udzielił wyjaśnień. Istnieje zamiar załatwienia przedłożenia zapomogowego jeszcze w bieżącej sesyi.

Szanownych p. t. abonentów prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty. Przypominamy, że półroczni i roczni abonenci otrzymują cenne bezpłatne premium.

UWAGA: Za każdorazową zmianą adresu należy dopłacić do prenumeraty 40 halerzy, względnie można tę należytość przesłać w markach pocztowych.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.